

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 50 (602)

NIEDZIELA 5 grudnia 1971

ROK XIII

ROZCZAROWANIE LUDZKIE

Tragedie kapłanów zdarzały się i zdarzają we wszystkich religiach. Nazywano je zawsze po imieniu i łączono ze słabością człowieka, który był świadomy, że odchodzi od obowiązków jednoznacznie określonych, ale zbyt dla niego ciężkich lub przeszkadzających mu w realizowaniu innych osobistych planów życiowych. Jakikolwiek był przebieg tych tragedii zachowywano w nich pewną lojalność przynajmniej względem własnej poprzedniej postawy, nazywając ją pomyłką w wyborze kapłaństwa albo swoim niedorastaniem do jego wymagań. Były to raczej klęski etyczne, a nie nieporadność intelektualna

Dzisiaj temu zjawisku nadaje się nazwę: kryzys kapłaństwa. Najczęściej zapomina się nawet wyjaśnić, czy jest mowa o kapłaństwie w pojęciu socjologicznym, czyli o zespole ludzi, którzy aktualnie w społeczności katolickiej spełniają funkcję specjalnie dla nich zarezerwowane; czy też o samej strukturze istoty kapłaństwa, o jego powstaniu i roli w Kościele.

Nikt temu nie przeczy, że wśród tak zwanych „mas kapłańskich” (nie lubimy tego określenia, ponieważ w kapłaństwie pierwszym oraz istotnym czynnikiem będzie zawsze łaska powołania proponowana indywidualnie człowiekowi, który może jej odpowiedzieć pozytywnie jako jednostka a nie jako tylko potencjalna część kleru; kapłaństwo bowiem nie jest wybieranym zawodem) panuje obecnie niepokój oraz że pewien procent kapłanów nie może odnaleźć identyczności i rezygnuje z proponowanej i przyjętej kiedyś drogi życiowej. Zjawisko to jest smutne i upokarzające. Ci bowiem, którym powierzono pomaganie ludzkości w odnajdywaniu prawdziwej drogi zbawienia, tracą nagle z oczu sens własnego istnienia i pracy. Nie potrafią siebie nazwać. Oczywiście — w dzisiejszej bardzo skomplikowanej i trochę chaotycznej rzeczywistości będzie coraz trudniej kapłanom rozpoznać

jej potrzeby i znaleźć metodę skutecznego im odpowiadania. Nie należy jednak zbyt przesadzać, jeśli idzie o te trudności. Główne problemy człowieka pozostają zawsze te same. Ewangelię głosi się człowiekowi, nie anonimowym, bezosobowym uwarunkowaniom, które muszą podlegać radykalnym czasem zmianom, o czym wiedzą doskonale wszyscy myślący i interesujący się procesami historycznymi ludzie. Kapłan posiada wszelkie środki, żeby nie tylko w każdej epoce odnaleźć sens swego istnienia i działania, lecz żeby też uznać się za oficjalnego poszukiwacza zabłąkanych. Gdy z tych środków nie skorzysta, pozostaje mu jedynie wielkie rozczarowanie. Rozczarowani zwykle odchodzą, albo się męczą pozostając.

Procent odchodzących rośnie z roku na rok. Seminaria diecezjalne i nowicjaty zakonne pustoszeją (między 1966 a 1968 rokiem liczba seminarzystów zmniejszyła się o dwadzieścia tysięcy).

„NIE CHCEMY ŻONATYCH KSIĘŻY”

Stwierdzili to większością głosów holenderscy studenci z duszpasterstwa akademickiego w Leiden. A jeszcze niedawno, bo w marcu tego roku zaczęli zapraszać do siebie żonatyh księży, protestowali przeciw decyzji Watykanu wyznaczającej na biskupa Rotterdamu niepopularnego ks. dr Simonis. Podobnie zachowali się studenci innych ośrodków. Głośno było o tym w prasie. Biskup Simonis poświęcił wiele czasu na szczere rozmowy ze studentami i wpłynął na zmianę ich poglądów. Końcowe oświadczenie głosi: „Popieranie kapłana, który działa wbrew zarządzeniom swojego biskupa ani nie przyniesie pożytku społeczności, ani też nie rozwiąże sprawy”. Zastanowić może fakt, że obecnie nikt nie robi z tego sensacji.

I nie należy się temu dziwić. Młodzi ludzie bez względu na to, co o obecnej młodzieży myślimy i mówimy — lubią się angażować w sprawy konkretne i jasno określone. Jeżeli na ich oczach księża katolicyści ciągle jeszcze dyskutują w poszukiwaniu nie tak skutecznych metod przekazywania Chrystusowego dzieła zbawienia, jak przede wszystkim dopiero swego miejsca w tym dziele, kapłaństwo przestanie być nawet przedmiotem zainteresowań.

Gdzie więc wypada umieścić źródło kryzysu? Czy w samej strukturze kapłaństwa, które nie jest jedynie z ustanowienia ludzkiego, jak i Kościół nie może być uważany za instytucję, której ludzie tylko dali początek? Czy w człowieku, którego nie stać było na podjęcie się tak trudnych zobowiązań, a jednak po nie rękę wyciągnął, albo też mógł odpowiedzieć prawdziwemu powołaniu, nie potrafił uczciwie rozegrać złączonego z nim dramatu?

Do tych pytań jeszcze wrócimy. Ale już teraz można z pewnością twierdzić, że do zbadania i rozwiązania problemów złączonych z obecnym kryzysem nie wystarczy posługiwanie się metodami stosowanymi w socjologii, psychologii, naukach społecznych i filozofii współczesnej kultury. Problem kapłaństwa nie da się zamknąć w relacjach międzyludzkich. Ponad nie ważniejsza zawsze będzie relacja: Bóg — człowiek. A ta zasługuje na traktowanie i nadzwyczajnym szacunkiem, ponieważ zaangażował się w nią jako Pan wszelkich relacji i dialogów — Stwórca. O tym dyskutanci zbyt często zapominają, ograniczając się do roztrząsania tego zagadnienia w perspektywach prawno-społecznych, w których zabrakło miejsca dla pojęcia łaski Bożej oraz zrozumianej i radosnej ofiary człowieka. Dlatego rośnie liczba rozczarowanych. J.M.

FP 2433

PROGRAM ADWENTOWY

ROZWAŻANIE EWANGELICZNE

„Czuwajcie i bądźcie gotowi! Pan wasz przyjdzie!” Zapewnił nas sam Chrystus Pan. Taki był temat naszego rozważania w zeszłym tygodniu.

Dziś Jan Chrzciciel, pokutnik i prorok wielki, mówi nam kim właściwie jest Ten, który po nim nadchodzi. Słowa Chrzciciela są szorstkie, twarde i mocne. Wytrącają z błogiego stanu, w jakim zwykliśmy obchodzić Święta Bożego Narodzenia.

Jan nawołuje do pokuty. Motywuje to tym, że „przybliżyło się Królestwo Niebieskie”. Podejmuje wołanie proroka Izajasza. Na pustyni i pustkowiu życia ludzkiego każe budować proste i jasne drogi dla naszego Boga. To niwelowanie i prostowanie życia człowieka wymaga radykalnej zmiany. Musi się zmienić sposób myślenia, mówienia i działania. Trzeba zerwać z nawykami i rutyną. Taki jest sens nawrócenia! Wymaga to jednak ogromnego wysiłku, zmagania się z samym sobą... Codziennie trzeba wchodzić w głębinę naszego własnego „ja” i wyrwać bryły egoizmu i sobkostwa.

Królestwo Niebieskie, które przyszło do nas, ogłosi ludzom sam Bóg człowiek. Tego Boga człowieka zapowiedzieli Prorocy. Jan Chrzciciel ogłasza Jego obecność. Określa również Jego rolę: „Idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie, nie jestem godzien nosić Mu sandałów”.

Te słowa są świadectwem pokory wielkiego człowieka, wpatrzonego w wielkość i świętość Boga. Tylko wielkość i świętość Boga mogła się tak dalece zbliżyć i zniżyć do człowieczeństwa, że Sama stała się człowiekiem.

Toteż do Boga człowieka trzeba się przybliżyć w duchu pokuty i pokory. Zapomnieć musimy o naszej wielkości i domniemanej doskonałości. Bóg człowiek fałszu, faryzeizmu i pobożnego zakłamania nie znosi. Dlatego Chrzciciel nie przebiera w słowach. Nie zważa na urzędy i dostojęstwa ludzkie.

W ostrych słowach demaskuje pozory pobożności tych, którzy chlubili się ojcostwem Abrahama. Tytuł i przynależność nie uprawniają do niczego. Nie myślcie sobie, że ojcem waszym jest Abraham. Wam to wystarczy. Przez to nie jesteście lepsi od innych. Nie!

Bóg może nawet „z kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi. „Dla pewności chcieli jeszcze dać się ochrzcić. Ten ryt będzie ich paszportem do nieba. Trzeba nareszcie powiedzieć tej kategorii ludzi kim są. „Plemię żmijowe — mówi Jan — jak uciec przed groźącym gniewem?” Okażcie się zmienionymi i nawróconymi! Inaczej nie macie prawa powoływać się na Abrahama.

Z Bogiem nie można igrać. Jego nie da się okłamać. Dlatego Jan przestrzega: Ten, który po mnie nadejdzie „na wiejadło w rękę i oczyści swój omiot”. Plewy polecą z wiatrem, zostanie tylko dobre ziarno.

Takie zaproszenie daje nam Jan Chrzciciel na Święta Bożego Narodzenia.

nia. Jest ono zupełnie inne od naszego, zwykłego i dziecięcego pojęcia o Bogu w stajni betlejemskiej zrodzonym.

Nauka Jana Chrzciciela to dla nas najlepszy program adwentowego przygotowania. W duchu pokory i sercem skruszonym manny przyjąć Boga w ludzkim ciele. Ten Bóg człowiek żyje wśród nas, przechodzi często koło nas. Nie wystarczy otrzeć się o Niego! To za mało! Jego trzeba się dotknąć!

MODLITWA

Spraw, wszechmogący i miłosierny Boże, by wszystko, czym zajmujemy się na ziemi, nie przeszkadzało nam w dążeniu do spotkania z Twoim Synem, lecz niech nadprzyrodzona mądrość kształtuje nasze czyny i doprowadzi nas do obcowania z Nim w niebie. Przez tegoż Pana naszego.

ROZMAITOŚCI

Między dwoma policjantami

W Kalifornii (USA) można coraz częściej zauważyć wśród patrolujących ulice policjantów księdza w czarnym ubraniu i w koloratce, zawsze gotowego do współdziałania w zaprowadzeniu spokoju i ładu, gdy zajdzie potrzeba. Nie chwytą wówczas za rewolwer, nie bierze udziału w aresztowaniach; jego „bronią” jest moc słowa.

Miłość nie zna granic

„Obcy człowiek” jest dla chrześcijanina pojęciem nieznanym. Każdy poszczególne, którego mamy przed sobą i który nas najbardziej potrzebuje, jest naszym bliźnim. To nie ma znaczenia, czy jest z nami spokrewniony czy nie, czy my go potrzebujemy czy też nie, czy godzien jest naszej pomocy, czy nie. Miłość Chrystusowa nie zna granic.

Edith Stein.

Adam Asnyk

SONET

*Zejdź jasna jutrzni - rozlej światła strumień,
Po ziemi, życia nowego spragnionej;
Złotym promieniem do dna ludzkich nieskażony!*

*Rozedrzyj mroczne przyszłości zasłony
I wstydem czoła wątpięcych zarumień,
i oczom, chciwym zachwytyw i zdumień,
Ukaż odrodzeń szereg nieskończony!*

*Zejdź, jasna jutrzni! Świat, przeczuciem tknięty,
Z lochów, gdzie nędza ze zbrodnią mieszka skrycie,
Z gmachów, gdzie orgia dopija swe męty -
Wygląda ciebie, w troskach czy przesycie,
I woła, dziwną tęsknotą przejęty,
O świeże, lepsze, szlachetniejsze życie.*

KATOLICY A POLITYKA (3)

Pisząc poprzednio pogadankę stwierdziłem, że jeszcze dzisiejszej trzeba, aby chociażby w skrócie podać te zasady na jakie w ostatnim czasie wskazuje prasa katolicka we Francji, gdy chodzi o udział katolików w polityce.

Ich polityczne zaangażowanie się to przede wszystkim obowiązek sumienia. Oni nie mogą umywać rąk i innym, a szczególnie niewierzącym zostawiać organizowanie społeczeństwa i przyszłego ustroju świata oraz ludzkości. Ponadto, jeżeli istnieją ogólne zasady działalności politycznej obowiązujące wszystkich chrześcijan, bez względu na ich lokalną przynależność partyjną — jak to mówiłem przed tygodniem, to istnieją również takie zasady, które tylko lokalnie obowiązują, zależnie od okoliczności czasu, miejsca i konkretnej sytuacji lokalnej danego kraju czy narodu.

Skatologowanie wszystkich tych zasad jest niemożliwe, gdyż zmieniają się one równoległe z rozwojem i przemianami danego kraju. Dlatego, można wskazać tylko na niektóre ilustrujące przykłady.

Na przykład, chrześcijański polityk działający w krajach zamożnych będzie miał jako cel zagwarantowanie równych praw wszystkim obywatelom oraz sprawiedliwy podział dóbr między wszystkich obywateli, bez jakichkolwiek przywilejów uzależnionych przynależnością partyjną, klasową czy religijną. Według zasad ewangelii wszystkie dobra winny być uspołecznione. Ale to wcale nie znaczy, że mają być upaństwowione, ale że w równy sposób mają służyć dobru wszystkich obywateli, obojętnie czy ich właścicielem jest osoba prywatna, państwo czy jakakolwiek organizacja. Zresztą — gromadzenie wielkich dóbr w jednym ręku nigdy nie jest wskazane — mówi społeczna nauka Kościoła. Nawet gdy tym właścicielem jest państwo — bo wbrew pięknym teoriom praktyka pokazuje, że tam gdzie wszystko jest upaństwowione — tam w rzeczywistości panuje najbardziej potworny kapitalizm.

Chrześcijański polityk musi się wynieść ponad interes własnego kraju czy narodu, będąc świadom, że właśnie jego, jako chrześcijanina, w pierwszym rzędzie obowiązuje powszechne braterstwo wszystkich ludzi. Właśnie z tej racji musi on pracować nad gruntowną przemianą, nad ewangeliczną przemianą zarów-

no światowego rynku pracy jak i światowego systemu wymiany naukowej, technicznej, gospodarczej, handlowej i przemysłowej. Świat bowiem stał się obecnie potwornie mały i wszyscy jesteśmy odpowiedzialni jedni za drugich. Obecnie już nikt nie może powiedzieć jak kiedyś Kain: „Azali jestem stróżem brata mego”.

Katolicki ekonomista - polityk nie wtedy będzie mógł mieć spokojne sumienie gdy od narodów ubogich otrzyma zapłatę, która nowe zyski i bogactwa przyniesie jego narodowi, ale wtedy — gdy ta zapłata będzie korzystna dla ubogich i słabych narodów, nawet gdyby jego własny, ale zamożny naród miał ze stratą prowadzić handel z ubogimi narodami. Albowiem taki „stratny handel i stratna wymiana” — mogą być bezwzględny nakazem sumienia, jako najbardziej braterski handel i braterska wymiana dóbr.

Natomiast w krajach niedorozwiniętych, katolicki działacz polityczny będzie popierał wszystko co ułatwi wyzwolenie tych narodów, z nędzy i zależności, a przyspieszy ich rozwój. To może być praca nad odnowieniem archaicznych zwyczajów i systemów gospo-

darki czy też nad uniezależnieniem tychże narodów od politycznej czy ekonomicznej przemocy bogatych.

Podobne przykłady można znaleźć we wszystkich dziedzinach życia narodu i rodziny narodów. Na przykład moc obowiązująca Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. We wielu krajach jest ona tylko na papierze uznana i służy jako argument propagandy przeciw innym, natomiast w praktyce jest nieustannie gwałcona. W podobny sposób przedstawiają się różne akcje na rzecz pokoju. We wielu wypadkach są one tylko dymną zasłoną mającą ukryć wysięg zbrojeń i nowego rodzaju kolonializmu: zarówno kapitalistyczny jak i komunistyczny. Dlatego — chrześcijański polityk nie będzie wykorzystywał akcji pokojowych dla celów podboju innych krajów — ale rzeczywiście będzie pracował nad wychowaniem do pokoju zaczynając od swojego własnego narodu.

W ten sposób przeprowadzona analiza życia i akcji politycznych, biorąca jako kryterium ducha ewangelii wykazałaby, że politycy chrześcijańscy, gdyby sumiennie tego chcieli — mogliby znaleźć wiele terenów zgodnej współpracy dla rzeczywistego postępu i dobra całej ludzkości.

Ks. Witold Kiedrowski.

Ewangelia

NA 2. NIEDZIELĘ ADWENTU (Mt. 3, 1-12) - 5 grudnia

„Nawróćcie się, bo bliskie jest Królestwo niebieskie”

W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judyckiej te słowa: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie”. Do niego to odnosi się słowo proroka Izajasza, gdy mówi: Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Jemu prostujcie ścieżki. Sam zaś nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny. Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordanie, wyznając przy tym swe grzechy. A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, mówił im: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: „Abraham mamy za ojca”, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz ten który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzczyć będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do śpiczra, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”.

Le Sviaz KATOLICKIEGO

Polska - Watykan

Polska Agencja Prasowa (PAP) ogłosiła oficjalny komunikat o rozmowach w Warszawie między przedstawicielem Watykanu arcybiskupem Casaroli i przedstawicielami reżymu szefem urzędu do spraw wyznań, Aleksandrem Skarżwińskim oraz dyr. departamentu w ministerstwie spr. zagr., Stanisławem Skarżwińskim.

Komunikat podkreślił, że rozważano sprawy interesujące obie strony i zdecydowano rozmowy prowadzić dalej.

Przed powrotem do Rzymu arcybiskup Casaroli (wraz z prałatem Montalvo) odbyli rozmowę z wiceprem. Kraśko oraz z sekr. KC, Kanią, którzy z ramienia władz reżymowych są odpowiedzialni za stosunki między państwem a Kościołem.

★

Postępy ekumenizmu

Paweł VI potwierdził dążenia Kościoła do dialogu i pojednania z Kościołem anglikańskim z okazji audycji dla dyrekcji anglikańskiego ośrodka (Anglican Centre) w Rzymie. Ośrodek powstał wkrótce po historycznym spotkaniu między Ojcem św. i arcybiskupem Ramseyem w r. 1966.

Papież złożył życzenia Międzynarodowej Komisji Katolicko-Anglikańskiej, stwierdzając, iż jej prace wchodzi w ważną fazę w poszukiwaniu organicznej jedności. Dwa miesiące temu komisja osiągnęła doniosłe porozumienie w sprawie istoty Eucharystii; ma ono być ogłoszone w styczniu 1972. We wrześniu komisja ma przystąpić do opracowania porozumienia w sprawie kapłaństwa i zakonów.

Z okazji święta Ramadanu Papież VI przesłał orędzie do muzułmanów przez Radio Watykan (szef sekcji islamistycznej, o. J. Cucq), stwierdzając, że współpraca obu wyznań pomogła uniknąć wielu nieszczęść w świecie; w orędziu wspomniano o Ziemi św. oraz Pakistanie i Indiach, a także o traktowaniu imigrantów różnych wyznań.

Studium dokumentów soborowych w Częstochowie

W kościele św. Barbary w Częstochowie odbyła się inauguracja nowego roku na Studium Dokumentów Soborowych, które prowadzone jest przez Referat Duszpasterski przy Kurii diecezjalnej częstochowskiej. Studium istnieje już od 5 lat. Jego celem jest pogłębianie wśród duchowieństwa i sióstr zakonnych diecezji nauki Soboru Watykańskiego II. Program Studium jest dwustopniowy. Pierwszy — podstawowy — odpowiada programowi studiów filozoficzno - teologicznych prowadzonych w seminariach duchownych. Objęte są nim siostry zakonne. Na kurs wyższy uczęszczają księża, którzy już ukończyli seminarium. W roku ubiegłym wykłady poświęcone były soborowej konstytucji liturgicznej i dekretowi o środkach społecznego przekazu myśli. Prowadzonych było także 5 seminariów naukowych: z biblistyki, katechetyki, psychologii, historii Kościoła i socjologii religii. Tematyka tegorocznych wykładów koncentrować się będzie wokół konstytucji o Objawieniu Bożym, oraz dekretu o działalności misyjnej Kościoła.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił ks. prof. dr Stanisław Grzybek, który jest dyrektorem Studium.

★

Prezydent Austrii w Watykanie

Po raz pierwszy Papież przyjął głowę państwa Republiki Austriackiej, prezydenta Jonasa.

Jak wiadomo włoska wizyta prezydenta nastąpiła po osiągnięciu porozumienia co do autonomii mniejszości niemieckiej w Płd. Tyrolu (Alto Adige).

★

W sprawie Eutanazji

W Wielkiej Brytanii zmanifestowały się tendencje usankcjonowania eutanazji. Reprezentują ten pogląd wprawdzie nieliczne grupy, ale oficjalnie. Chodzi o „Towarzystwo Zwolenników

Eutanazji”. Zjawisko więc okazało się na tyle niepokojące, że powstała i opublikowana została ostatnio książka zdecydowanie przeciwstawiająca się eutanazji. Jest ona rezultatem trzyletnich badań i pracy zespołu katolickich prawników i lekarzy. Jest przeznaczona dla masowego odbiorcy i wykazuje niebezpieczeństwo — na ogół nieuświadomiane — związane nieuchronnie z zalegalizowaniem praktyki usmiercania nieuleczalnie chorych lub umysłowo czy fizycznie niedorozwiniętych.

Kościół ma w tej dziedzinie stanowisko niezmiennie i nie do pomyslenia jest jego naruszenie. Autorzy książki wychodzą jednak z argumentacją mającą przekonać również ludzi, którym obca jest etyka chrześcijańska.

Rzecz prosta, że środowiska czy jednostki domagające się zalegalizowania eutanazji, odnoszą tę możliwość do skrajnych wyjątkowych wypadków, gdzie chodzić może o skrócenie cierpienia. Jednakże społeczeństwa humanistyczne bazujące na świeckiej etyce na ogół odrzucają zdecydowanie tę ewentualność, doskonale zdając sobie sprawę z wszelkich możliwości nadużyć. Zbyt blisko jeszcze mamy okres hitleryzmu, żeby jakiegokolwiek społeczeństwo oficjalnie taką legislację zdecydowało się przyjąć. Stąd niewielkie mają szanse ludzie domagający się uznania eutanazji.

Niemniej jednak, jeśli istnieją dziś ludzie takiej legislacji, mimo wszystko się domagający, to trzeba uznać, iż książka naukowców brytyjskich jest niezwykle potrzebna.

★

Spaliła się wieś w Kieleckim

Groźny pożar zniszczył wieś Wola Kuczkowska (pow. Włoszczowa) w woj. kieleckim. Od stogu podpalonego przez 6-letniego chłopca zajęły się zabudowania. Pastwą ognia padło 13 budynków mieszkalnych, 15 obór i 20 stodół.

Straty — według wstępnych obliczeń — wyniosły ponad milion złotych.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

W święto Matki Boskiej Gromniczej kardynał Sarto poświęcił gromnice w katedrze i wrócił do swego pałacu, by oddać się zwykłej swej pracy.

Po południu wszedł do pracowni don Bressan z poważną miną.

— Przynoszę waszej Eminencji smutną wiadomość — powiedział przytłumionym głosem. Zaniepokojony kardynał spojrzął na swego sekretarza, który trzymał w ręku depechę.

— Dajże już, Giovanni. Czy rząd odmówił ostatecznie exequatur ?

— Nie, to depecha z Riese — odpowiedział don Bressan z wahaniem — Matka Eminencji...

— Matka — zawołał kardynał Sarto. Drżącą ręką chwycił pismo. Gdy przeczytał, opadł z jękiem na fotel — Matka umarła — jęknął drżącymi ustami.

— Czy mogę Eminencji złożyć słowa mego współczucia ? — powiedział po chwili sekretarz.

— Dobrze, mój drogi Giovanni — mówił drżącym głosem Kardynał. — Ale teraz, proszę, zostaw mnie samego.

Kardynał Sarto ukrył głowę w rękach. Długo, długo tak siedział sam ze swym bólem, sam ze swymi myślami o tej przecznej, cichej kobiecie, której zawdzięczał swoje życie i wszystko, co posiadał. Ileż te ręce, teraz zeszywniałe, natrudziły się dla niego! Z jaką troską i miłością zagasłe teraz oczy czuwały nad jego dziecinnymi latami! Z jaką dobrocią, z jaką powagą uczyły go jej usta chodzić drogami Bożymi!

W tej samotnej chwili prowadził kardynał Sarto wewnętrzną rozmowę z matką, przeproszał ją za każdą przykrość, jaką w młodzieńczych latach wyrządził jej bezmyślnie, za każdą złą, którą nad nim wylała, gdy był jeszcze dzieckiem i dziękował jej z głębi serca za całą miłość i staranie, które go uczyniły teraz bogatym i szczęśliwym. Cóż miał, czego go radością, pociechą, jego domem rodzinnym, jego utęsknieniem w wielu chwilach.

A teraz leżała w domu na marach. Umarła bez jego pomocy. Nie nakreślił jej krzyża na czole, ani ona nie złożyła na jego głowie swej ręki, by mu pobłogosławić. czego tak bardzo odczuwał potrzebę.

Teraz czekała na niego, by jej zmęczone ciało złożył na wieczny spoczynek, tak jak ona ongiś układała do snu zmęczone dziecko z dobrym słowem na ustach i cichą modlitwą w sercu. Kardynał podniósł głowę, chwycił za dzwonek stojący przed nim. Gdy wszedł kapelan, polecił mu przygotować wszystko na drogę do Riese.

W skromnej czarnej sukni kapłańskiej przybył do swej rodzinnej wioski i sam odmówił nad grobem matki ostatnie modlitwy. Wieczorem tego dnia zasiadł wspólnie z rodzeństwem w pokoju rodzinnego domu. Wszyscy byli pogrążeni w milczeniu.

Nie mamy już matki — odezwała się wreszcie Anna, najmłodsza z sióstr, jakby mówiła sama do siebie.

— Zamieszkamy razem — zaproponował kardynał. — Cieszę się, Mario, że byłeś przy matce w ostatniej jej godzinie. Ty, Anno, pojedziesz także ze mną do Wenecji. A ty Rozyno ? Czy zechcesz raz jeszcze spróbować ? — powiedział ze smutnym uśmiechem.

— Jeżeli się bratu przydam — skłoniła głową siostra ze łzami. — Teraz, gdy matka umarła, nic mnie nie trzyma w Riese. Boję się tylko tego wielkiego świata, w którym ty teraz żyć będziesz, Giuseppe.

— Nie obawiaj się niczego, siostrzyczko — powiedział Kardynał. — I w czerwonej sutannie jestem nadal waszym biednym bratem, wdzięcznym za trochę siostrzanej troskliwości i miłości. Wezmę was, gdy będzie pora.

Ułożono, że syn Teresy, Angelo, który przed kilku dniami się ożenił, zamieszka w domku i zatrzyma go jako gniazdo rodzinne.

— Tak będzie najlepiej — przyznał poczmistrz z Grazie. W ten sposób będziemy wszyscy zabezpieczeni.

Była już późna noc, gdy rodzeństwo udało się na spoczynek. Stracili matkę, ale w jej miłości wszyscy nadal byli zjednoczeni.

Wiele jednak jeszcze upłynęło czasu, zanim trzy siostry mogły wraz z bratem przybyć do miasta na lagunach.

Wciąż jeszcze rząd zwlekał z exequatur.

Minęła wiosna. Nastąpiło lato i jesień. Wreszcie 12 października nadeszła upragniona wiadomość o zatwierdzeniu królewskim. Mimo długiego czekania ciężkim było rozstanie kardynała Sarto z Mantuą. Po raz ostatni błogosławił swej trzódce w katedrze. Potem udał się do seminarium, by pożegnać swych ukochanych uczniów. Jakże się wszystko odmieniło w ostatnich latach! Seminarium stało teraz na mocnych fundamentach. Dzielnym regens kierował domem, obok niego stali : wiceregens, ojciec duchowny, zarządzający domem, ekonom i wielu dzielnych profesorów. Seminarium stało się prawdziwym ośrodkiem wiedzy i pobożności. Diecezja mantuńskiej nie mogło w przyszłości zabraknąć dobrych i wykształconych kapłanów, tym bardziej, że liczba powołań rosła. Raz jeszcze zebrał kardynał Sarto kleryków dookoła siebie i drżącym głosem przemówił do nich na pożegnanie.

— Może już więcej nigdy się nie zobaczymy, ale będziemy modlić się za siebie wzajemnie, bo was kochałem. I tak zawsze spotykać się możemy w Najśw. Sercu Jezusowym.

— Minęło znów dziewięć lat — powiedział kardynał do swego sekretarza. — W imię Boże idźmy dalej. Zabieram cię z sobą do Wenecji. A może już nie chcesz ?

— Pozostanę przy waszej Eminencji, jak długo będzie mnie potrzebował — odpowiedział młody kapitan serdecznie.

Nowy patriarcha odbył swój ingres do miasta na lagunach 24 listopada. Przybrana świątecznie gondola wiozła go przez Canale Grande, najpiękniejszą drogą na świecie. Ze wszystkich balkonów, ze wszystkich okien powiewały chorągwie i chusteczki, na ulicach prowadzących do kanału, na wszystkich mostach cisnęli się Wenecjanie, a radosne ich okrzyki mieszały się z głośnym biciem dzwonów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

SAMOOBRONA KAWALERÓW.

Delegacja z Etiopii przybyła do Paryża, ażeby zasięgnąć informacji o systemach płotów naładowanych elektrycznością. W Etiopii istnieje bowiem zwyczaj, że jeżeli dziewczyna w obecności kawalera przeskoczy płot, kawaler jest zmuszony ożenić się z nią.

ZAKŁAMANE KOBIETY. - Socjolog francuski przeprowadził statystykę, z której wynika, że mężczyźni kłaniają się mniej od kobiet. Najczęstszym kłanstwem mężczyzn jest słowo „tak” w odpowiedzi na pytanie żony: „Czy słuchasz co do ciebie mówię?”.

SPÓŹNIONA DECYZJA. - Wiadomość z Londynu wywołała zamieszanie w radzie miejskiej Rydy na wyspie Wight. Odpowiednie ministerstwo zawiadomiło radę, że most znajdujący się w tej miejscowości jest historycznym i architektonicznym zabytkiem i musi znajdować się pod ochroną. Most ten pochodzący z XVIII w. przed miesiącem został rozebrany na podstawie uchwały ojców miejscowości Rydy.

SKOMERCJALIZOWANY ŻEBRAK.

Zbankrutowany byznesman żebrzący na ulicach Neapolu, wyciuga do przechodniów 4 kapelusze. Na pytanie dlaczego tak czyni, odpowiedział: „Z przyzwyczajenia. Miałem 4 sklepy”.

NAJWAŻNIEJSZA W DOMU.

W komisariacie policji w Bostonie zjawiła się 43-letnia Dona McTrafish i zawiadomiła, że przed kilku dniami zginał jej mąż i służąca. „Uczyńcie wszystko, moi panowie - błagała p. McTrafish - aby służąca jak najszybciej wróciła”.

„PRACOWICI” DYPLOMACI.

Delegaci w ONZ mają ciężką pracę. Każdy z nich, jak wynika z przeprowadzonych statystyk, uczestniczy codziennie przynajmniej w 6 przyjęciach. Odмова przyjęcia zaproszenia grozi dyplomatycznymi powikłaniami.

STARA MIŁOŚĆ. - Księżna Monaco, Gracia Patricia wystąpi wkrótce w Hollywood w filmie pod tytułem „Układ”. Jej partnerem będzie Richard Burton.

Honorarium za film w wysokości 500 tysięcy dolarów przeznaczyła księżna na zasilenie kasy Czerwonego Krzyża w księstwie Monaco.

Pragnę przesłać już z „czarnego” łądu spalonego od słońca, z północnego Kamerunu jak najserdeczniejsze pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego i dla wszystkich przyjaciół misji. Jestem już w Kamerunie 4 tygodnie. Po kilku miesiącach przygotowania w Paryżu zbliżył się dzień tak długo oczekiwany. 15 września razem z O. Kruszewskim pożegnaliśmy Paryż, Francję a także i Europę. Po 8 godzinach podróży byliśmy już w Garoua — stolicy północnego Kamerunu, siedzibie naszego ks. biskupa Ordynariusza. Kamerun witał nas silnym wiatrem i strumieniami wody lejącej się z nieba. A w budynku lotniska po załatwieniu formalności wizowych i celnych witał nas ks. biskup, cała nasza grupa polskich misjonarzy i jedna siostra zakonna z Guider — narodowości już kameruńskiej. To była dla nas pamiętna data — środa — dzień poświęcony czci Patronki naszego Zgromadzenia Oblatów — Niepokalanej.

Następnego dnia odjechałem już do mojej misji — do Guider. Będę tu pracował razem z O. Leszczyńskim.

Guider — to duże miasto — jest tu szkoła, podprefektura, policja, stacja benzynowa i jeden sklep, w którym nawet można coś kupić. A nasza misja jest położona 1 km poza miastem. Jest mурowana kaplica. W niedzielę jest tu jedna Msza św. Kaplica choć duża, jest pełna. Jest więc duszno i gorąco. A inne Msze św. w niedzielę mamy w bruce afrykańskim. Trafiłem do Kamerunu na najpiękniejszy okres — to właśnie teraz kończy się pora deszczowa. Skalista ziemia pokryta jest zieloną trawą widać poletka z nilem, bawełną... A wśród zieleni okrągłe, małe chatki ulepione z gliny. Jest teraz też najchłodniej — ale mój Boże — a jak gorąco będzie w porze suszy skoro już teraz w słońcu jest blisko 60°C.

Już od pierwszego dnia przyjazdu do Guider w drodze nie brak nam przygód. Wysłużony samochód „zbuntował się”. Afrykańska „autostrada” pełna głębokich kolein, dołów z wodą, kamieni — jest uciążliwa nie tylko dla człowieka ale i dla samochodu. Stąd ostatnie 30 km do Guider jechaliśmy przeszło 4 godziny. Mogłem więc do zapadnięcia nocny (zapada bardzo szybko tuż po godzinie 18,00) obserwować teren przysiętej pracy, a O. Leszczyński wykorzystywał całą znajomość mechaniki, by uruchomić samochód. Moje pierwsze spostrzeżenia były trafne — uderzyła mnie strasz-

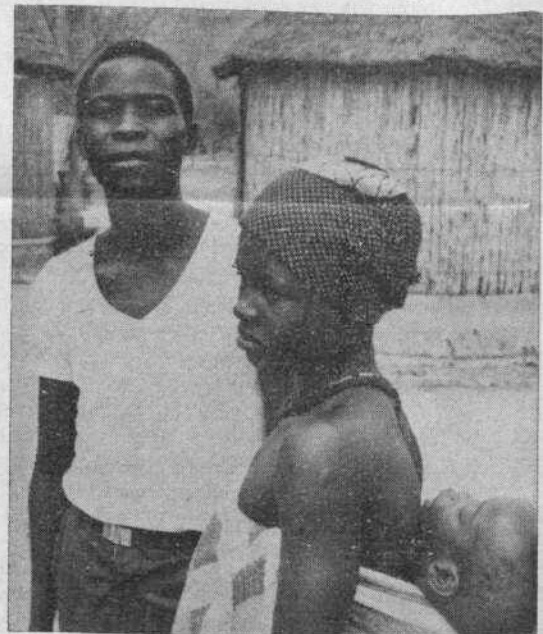
PIERWSZE KROKI

Kilka tygodni temu zasilili grupę Kamerunie księża Laskowski i Kruszewski wrazeniami bezpośrednio po przyby-

na bieda. Takiej nędzy i biedy jeszcze nigdy w życiu nie spotkałem. I zastanawiam się, jak to możliwe by w XX w. — w erze tak drogocennych odkryć naukowych, mógł człowiek mający duszę i serce żyć w tak nędznych warunkach. To nawet trudno opisać - trzeba zobaczyć na własne oczy, a mimo to jeszcze trudno uwierzyć.

Ludzie są dobrzy i życzliwi. Gdy dowiedzieli się, że już przyjechał nowy misjonarz — przychodzili się witać. Ale cała trudność była w porozumieniu się. Bo tylko młodzi i to nie liczni znają język francuski. Dlatego moja największa teraz trudność — to poznać przynajmniej jeden z dwóch języków jakie są na naszym terenie Guider. To języki guidar i mudang. Nie ma podręczników, gramatyki, słowników — trzeba samemu robić notatki — stąd opanowanie tu-tejszego języka wymaga nie tylko dużego wkładu pracy ale i pewnego okresu czasu. A gdy troszkę opanuję język tutejszy — praca z pewnością będzie łatwiejsza i przyjemniejsza.

Teraz październik — i my też tutaj zbieramy się co wieczór i „chwalimy”



Małżeństwo w Kamerunie

I W KAMERUNIE

...pę polskich misionarzy-Oblatów w
...wski. Ten pierwszy dzieli się swoi-
...pociu na Czarny ląd. (Red.)

Matkę Bożą poprzez modlitwę różańco-
wą. Przychodzi na tę modlitwę dość du-
ża grupa ludzi, młodzieży, dzieci.

I mam nadzieję, że Bóg będzie nam
błogosławił w pracy misyjnej. Dlatego
też ośmielam się prosić gorąco o mod-
litwę w naszej intencji, bo tej pomocy
najwięcej nam potrzeba. I dlatego już
z góry pragnę szczerze powiedzieć „Bóg
zapłać” za każdą „Zdrowaśkę...” w mo-

jej intencji a także w intencji naszych
chrześcijan, jak i przygotowujących się
do chrztu naszych czarnych braci.

Za kilka dni pożegnany też O. Kru-
szewskiego. Już kończy się pora desz-
czowa, będzie mógł więc dojechać do
swojej misji. Będzie w Tuboro — to bli-
sko 400 km od nas. Będziemy się więc
widzieć może raz do roku.

Kończąc tych kilka słów jeszcze raz
ślę moc pozdrowień, zapewniam o pa-
mięci w modlitwie. I bardzo serdecznie
proszę także o modlitwy w mojej inten-
cji a także w intencji całej naszej pol-
skiej grupy Oblatów w Kamerunie.

Wdzięczny i początkujący misjonarz
z Afryki

O. Władysław Laskowski.

NAWRÓCENIE

Gilbert zachorował i to bardzo
poważnie. Zastosowano już wszy-
stkie środki zwyczajowe, nie po-
mogły rady czarownika ni amule-
ty, nawet dłuższy pobyt w szpita-
lu w Maroua. Gilbert po prostu z
dnia na dzień niknął w oczach, nie
było innej rady, trzeba go było za-
prowadzić do przychodni do Lam,
gdzie mamy mały szpitalik, może
tam wrócić mu siły.

Gilbert już od dawna, od kilku-
nastu lat, obrał sobie imię chře-
ścijańskie, chodził na naukę reli-
gii, otrzymał nawet od O. Misjona-
rza medalik, jako znak, że jest ka-
techumenem. Niestety na tym się
skończyło. Lata płynęły, a Gilbert
nie mógł się zdecydować na przy-
jęcie chrztu świętego. Teraz w
szpitalu na dużo czasu na zastana-
wanie się.

Choroba jednak nie ustępuje,
przeciwnie postępuje wciąż na-
przód i dni Gilberta zdają się być
policzone. Siostra pociesza go jak
może, ale jak mu tutaj powiedzieć,
że to właściwie już koniec. Jest
przecież młody, liczy zaledwie 25
lat. Siostra jednak zdobyła się na
odwagę i mówi mu: Gilbert twoje
zdrowie jest bardzo, bardzo słabe
i nie można cię wyleczyć i pewnie
niezadługo pójdziesz do Pana Bo-
ga. Nasi guidarzy mają takie pięk-
ne wyrażenie, gdyż ktoś umiera
mówią „idzie do Boga”. Nasz Gil-
bert z nadzwyczajnym spokojem i
rezygnacją powiedział:

— „Tak Siostró, ja wiem że to
już koniec i pewnie Pan Bóg mnie
wzywa. Jedno mam tylko pragnie-
nie iść do Boga jako chrześcijanin.
Siostró, ja znam Boga i Pana Je-
zusa, ja potrafię się modlić „Ojczy-
nasz”; ty mi trochę pomożesz, bo
trochę zapomniałem i jestem bar-
dzo słaby, ale Pan Bóg wie, że ja
go kocham i że znam te modlitwy.”

Siostra pyta:

„Gilbert ty chcesz być ochrzczo-
ny?”

„Ach Siostró, niech siostra zawo-
ła Ojca i niech mnie Ojciec ochr-
dzi, oto czego najbardziej pragnę —
Chrztu świętego.”

Siostra przybiegła, było to w sa-
mo południe, przedstawiła całą ro-
zprawę z Gilbertem i kończąc, po-
wiada:

„Ojczy, jeżeli Ojciec chce udzie-
lić chrztu świętego, trzeba się jed-
nak śpieszyć, bo lada moment mo-
że być za późno”.

Bez zwłoki Ojciec poszedł do
szpitala i ochrzcił Gilberta.

Potem Siostra opowiadała, że po
chrzcie świętym w oczach Gilber-
ta widać było nadzwyczajną ra-
dość. Zwracając się do Siostry po-
wiedział:

„Siostró, jaki ja jestem teraz
szczęśliwy jestem, chrześcijani-
nem, teraz mogę iść do Boga”.

Rzeczywiście Gilbert doszedł
do Boga i to z radością w sercu.

O. Tadeusz Krzemiński, O.M.I.

Migawki emigracyjne

NIEWYGODNY BŁOGOSŁAWIONY.
- W ub. tygodniu podaliśmy sprawoz-
danie z prelekcji trzech referentów,
którzy zaproszeni przez Polskie Kato-
lickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie
„Veritas” wypowiedali się w związku
z beatyfikacją O. Kolbego.

Z organu Stronnictwa Narodo-
wego „Myśl Polska” z 1-15 listo-
pada br. dowiadujemy się, że p. An-
toni Pospieszalski, jeden z mówców
podający się za katolickiego intelekua-
listę, wprowadził zgrzyt, który zmroził,
a nawet oburzył większość słuchaczy.
Zakwestionował bowiem w wielu spr-
wach poglądy nowego błogosławionego
(czyt daleko idące postuszeństwo, kult
Maryjny, zaściankowość) i przeciw-
stawił mu „nowoczesnych” kandydatów
na ołtarze: austriackiego zakrystiani-
na, Franza Jaegerstaettera, ściętego
przez hitlerowców za to, że nie chciał
służyć Niemcom, mimo iż mu to rzeko-
mo władze kościelne doradzały; Janu-
sza Korczaka, żydowskiego agnostyka,
opiekuna sierot w czasie ostatniej
wojny; ewangelickiego teologa, Bon-
hoffera, który brał pośredni udział w
spisku na życie Hitlera.

Ks. biskup Wesoly, obecny na sali,
zabrał pod koniec zebrania głos, mimo
iż dyskusja nie była przewidziana,
stwierdzając, że „czuje się trochę dzi-
wnie” po przemówieniu p. Pospieszal-
skiego i prostując jego sformułowania.

Wydarzenie londyńskie zbiega się z
artykułem popularnego paryskiego ty-
godnika „Journal du Dimanche”, któ-
ry w numerze z 31 października br.
publikuje fotografie 11 księży francu-
skich. Ponieśli oni śmierć z rąk hitle-
rowców za to, że ochotniczo w ukryciu
towarzyszyli robotnikom francuskim
do Niemiec. Pismo przeciwstawia ich
o. Kolbemu i domaga się wyniesienia
ich na ołtarze.

O. Kolbe musiał wiele walczyć za
życia, ale i po śmierci nie zabrakło mu
przeciwników.

ŚWIATOWY KONGRES POLSKI. -
Światowy Zjazd SPK w Londynie, któ-
ry odbył się w 25-lecie istnienia tej or-
ganizacji, zaapelował m.in. o powoła-
nie Światowego Kongresu Polskiego.

Omega.

PCHLI TARG

Automobilista, który w sobotę lub w niedzielę wjeżdża do Paryża od strony północnej, wpada naraz w miasteczko pawilonów, budek i straganów, wypełnione po brzegi przelewającym się tłumem. Drogowskaz „Porte de Clignancourt” wszystko tłumaczy: tak, to słynny „Pchli targ” („Marché aux Puces”), obiekt, który od dobrych dziesięcioleci ściąga zarówno rodowitych paryżan, jak i turystów z całego świata! W sobotę i w niedzielę można tu kupować wszystko czego dusza zapagnie — od spinki do włosów aż po samochód, od gumowych kaloszy, aż po dzieła wielkich mistrzów holenderskich. Na kilku hektarach przestrzeni handluje się rzeczami zarówno starymi, jak i nowymi, mini-antykwiariaty sąsiadują ze stoiskami nowej tandety odzieżowej, czcigodne pergaminowe księgi konkurują z muszlami do ustępów.

„Pchli targ” istnieje już od 111 lat, ale dopiero w latach dwudziestych został „odkryty” dla paryżan. W 1860 r. ściągnęli tu pierwsi handlarze starzyzna, których przegnano z miasta. Sprzedawali nie tylko używaną garderobę, lecz także lampy, lichtarze, bibeloty, obrazy — wszystkie te cenne nieraz przedmioty jakich pozbywa się za grosze człowiek nagle zubożały. Owa mieszanka rzeczy dobrych i złych, ale zawsze barwnych i ciekawych, a także niepowtarzalna atmosfera „perskiego jarmarku” zwróciły uwagę malarzy impresjonistów, mieszkających w owym czasie na pobliskim wzgórzu Montmartre. Utrillo, Picasso, Van Dongen, Max Jacob, błędzili tutaj całymi godzinami, a później przekazywali swoje entuzjastyczne wrażenia „mieszczuchom”. Byli to wówczas artyści nieznanymi, ale gdy stali się sławni, nabrał również szerokiej sławy „Pchli targ”, miejsce ich stałych wycieczek...

Dziś mimo pozornego chaosu handel na „Pchlim targu” jest zorganizowany i można odróżnić tu kilka głównych kwater branżowych. Część targu zajmują stragany z odzieżą, z obuwiem, zegarkami, tranzystorami itp. towarem bieżącego użytku. Tę kwaterę odwiedzają głównie cudzoziemscy robotnicy, Algierczycy, Hiszpanie i Murzyni, przywabieni niskimi cenami. Drugą część to jak gdyby szereg małych magazynów ze

sprzętem domowym, względnie z narzędziami i różnego rodzaju elementami do majsterkowania.

Są to także rzeczy nowe i niedrogie, więc wzbudzają zainteresowanie przede wszystkim rodowitych paryżan. I dopiero część trzecia, najobszerniejsza, obejmuje antykwiariaty, księgarnie i stoiska z tysiącem drobiazgów, z których każdy ma jakąś wartość, jeśli już nie artystyczną, to w pewnym sensie historyczną. Ten to właśnie prawdziwy „perski jarmark” odwiedzają poszukiwacze bibelotów, hobbyści-zbieracze, oraz, rzecz prosta, turyści.

Czy na „Pchlim targu” można zrobić dobry interes, to znaczy „schwytać okazję”? Chyba tylko wyjątkowo. „Pchli targ” dziełami sztuki i wszelkiego rodzaju dziwnymi przedmiotami jest, niestety, już od dawna całkowicie skomercjalizowany i ujęty w żelazne karby zawodowych antykwiariuszy i kupców. Wielu właścicieli znanych w mieście antykwiariatów ma tutaj swoje filie tylko po to, aby stworzyć wrażenie okazyjnej sprzedaży, podczas gdy w rzeczywistości sprzedają oni wszystko drożej niż we własnych macierzystych sklepach. Prawdą jest, że we wczesnych godzinach rannych clochardzi przywożą tu na swoich wózkach znalezione na śmietnikach lub po prostu ukradzione przedmioty, ale prawdą jest także, iż wpadają oni od razu w ręce zawodowych kupców czy też ich agentów, którzy skupują od razu wszystko co może wzbudzić zainteresowanie bardziej wybrednych klientów.

Wysoki wymiar kary

Sąd wojewódzki m.st. Warszawy wydał b. surowe wyroki na rzekomych organizatorów rzekomo antypaństwowej organizacji „Ruch”.

Uznano oskarżonych winnymi popełnienia przestępstw przeciwko interesom PR1 oraz szeregu przestępstw natury kryminalnej i skazano na kary pozbawienia wolności: Andrzeja Czumę — 7 lat, Stefana Myszkiwicza-Niesiołowskiego — 7 lat, Benedykta Czumę — 6 lat, Mariana Gołębiowskiego — 4 lata i 6 miesięcy, Bolesława Stolarza — 4 lata i 6 miesięcy, Emila Morgiewicza — 4 lata.

O czym tu dumać...

ZASŁUGI POLONII FRANCUSKIEJ W OKRESIE 50-LECIA

Dla pobieżnej oceny zasług Polonii Francuskiej w okr. 50-lecia mogą posłużyć się dwiema publikacjami, jakie ukazały się na przestrzeni ostatnich 30 lat. Obie są dziełem ludzi obeznanych dokładnie z życiem naszych rodaków na tutejszym terenie i obie stanowią w pewnym stopniu dokument do oceny zjawisk społecznych i ekonomiczno-humanitarnych naszej Emigracji.

Pierwsza z nich to książka pt. „Zasługi Wychodźstwa Polskiego we Francji wobec Polski”, napisana przez dra Stefana Włoszczewskiego i wydana w 1938 roku przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji, a druga to „Emigracja Polska we Francji w służbie dla Polski i Francji”, napisana przez Piotra Kalinowskiego i wydana przez Księgarnię Polską w Paryżu w 1970 r. Obie te prace mimo różnicy lat i odrębności poruszanych zagadnień, stanowią wspólną bazę omawianego problemu, oświetlonego i uzupełnionego przez nowe elementy i nowe zjawiska, jakich byliśmy bezpośrednimi świadkami.

Stefan Włoszczewski zajmuje się zagadnieniem demograficznym i społecznym polityki emigracyjnej. Na podstawie cyfr i faktów omawia pracę naszego wychodźstwa, przybyłego do Francji w latach 1921-1923, jako wysoce twórczą i konstruktywną dla Francji, która przyczyniła się nie tylko do odrodzenia gospodarczego i przemysłowego tego kraju po pierwszej wojnie światowej, ale zapobiegła w pewnym stopniu oligantropii, charakteryzującej się niskim stopniem rozrodności w stosunku do możliwości ekspansyjnych narodu. Kosztem wysiłku polskiego chłopca i robotnika, kupca i inteligenta Francja umacniała się, goiła rany i wstawała do życia większa i potężniejsza.

Znakomici francuscy agronomowie i socjologowie wyrażają się z uznaniem o polskich górnikach i robotnikach rolnych. Z drugiej strony Wychodźstwo nasze znalazło we Francji odpowiednie warunki do rozwoju swoich narodowych pierwiastków kulturalnych i intelektualnych, w postaci stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, bibliotek, szkółek z polskim językiem wykładowym, pol-

skiego nauczycielstwa i polskich księży.

Wyniki powszechnego spisu ludności z r. 1934 stwierdzają, że we Francji znajdowało się 531.516 Polaków. Cyfra ta mimo pozornych zmian (wojna, wyjazd, naturalizacja) staje się w dalszym ciągu podstawą do wykazania liczebnego Polaków czy inaczej dzisiaj wówiąc, Francuzów polskiego pochodzenia.

Książka Piotra Kalinowskiego omawia inne zagadnienie, a mianowicie sprawę naszej Emigracji w czasie wojny i bezpośrednio po zakończeniu wojny. Emigracja polska związana z Francją węzłami krwi przelanej w

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE „GŁOS KATOLICKI”

inię tego samego ideału, z chwilą najeżdżenia hitlerowskiego na Polskę we wrześniu 1939 r. stanęła jak jeden mąż w obronie swojej Ojczyzny. Biura poborowe zarejestrowały 85.000 żołnierzy zdolnych do noszenia broni. Utworzona armia polska pod dowództwem gen. Sikorskiego, wyłoniła brygadę podhalańską, I dywizję grenadierów pieszych, II dywizję strzelców pieszych, brygadę pancerno-motorową oraz 12 samodzielnych kompanii przeciwpancernych.

Emigracja polska we Francji była przygotowana moralnie do wielkich zadań, tak wobec Polski jak i Francji.

Autor omawia szczegółowo walki poszczególnych członków tej armii na terenie Francji, a następnie w obronie Anglii, oraz działalność Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (PO WN) oraz Centralnego Komitetu Walki. Autor znający świetnie poruszony temat i zbliżony do ośrodków kierowniczych polskiego ruchu oporu, wykazuje dużą znajomość nazwisk, miejsc i działalności. W rozdziale „Emigracja w obliczu zagadnień powojennych opisuje sytuację jaka zaistniała w ośrodkach we Francji po cofnięciu przez Francję uznania rządowi polskiemu w Londynie.

Jest to praca niestychanie ciekawa i warta by ją przeczytać, a tym samym ocenić w pełni wysiłek i zasługi Emigracji polskiej we Francji tak dla Polski jak i dla Francji.

I. Majcherczyk.

Życia emigracji

NIEMCY

RADIO „WOLNA EUROPA”

Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych 271-12 głosami uchwaliła powołanie specjalnej dziewięć-osobowej komisji, która będzie badać i oceniać działalność dwóch amerykańskich stacji radiowych: „Radio Free Europe” i „Radio Liberty”.

Jednocześnie Izba Reprezentantów uchwaliła na działalność tych rozgłośni fundusze w wysokości około 37 mln dol. rocznie.

Kadencję komisji nadzorującej i fundusze na działalność radiostacji uchwalił na dwa lata, do 1 lipca 1973 r. Senat uchwalił podobną ustawę, ale

tylko na rok. Oba teksty będą teraz uzgadniane na konferencji obu izb Kongresu.

Uchwała Izby Reprezentantów, podobnie jak uchwała Senatu, zapadła po szczegółowym badaniu sprawy przez komisję spraw zagranicznych każdej z izb, gdzie wyjaśnienia na temat celowości istnienia obu radiostacji składali przedstawiciele rządu, wybitne osobistości ze świata politycznego, rzeczoznawcy spraw Europy wschodniej i osoby, które stosunkowo niedawno opuściły Polskę lub inne kraje wschodnioeuropejskie.

ANGLIA

JUBILEUSZOWY KOMINEK

Z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa biskupa W. Rubina harcerki londyńskie przygotowały kominek ze specjalnym programem. Zaproszone były władze harcerskie oraz bracia harcerska z Londynu i z terenu. Młodzież siedziała zwyczajem obozowym na podłodze, dla gości były ustawione w półkole krzesła.

Po złożeniu życzeń jubilatowi — poszczególne drużyny i gromady zuchowe wręczały „laurki” ze swymi podpisami, serdecznymi słowami i wyrazami szacunku oraz miłości dla ks. Biskupa, którego cała rzesza harcerska uważa za kogoś bardzo bliskiego. Harcerki składały jednocześnie małe woreczki z zebranymi pieniędzmi ze swoich „kieszonkowych”, jako dar wspólny na odnowienie Hospicjum św. Stanisława w Rzymie.

Po tej części oficjalnej rozpoczął się program wieczoru, w którym w krótkich fragmentach — pokazach przedstawiono bieg życia ks. Biskupa od jego młodych szkolnych lat. Pokazy te zostały przygotowane w „czasie wolnym” na harcerskim Forum w Melton Mowbray przez uczestników tegoż Forum.

Ks. Biskup był bardzo zainteresowany tym przedstawieniem jak gdyby swego życiorysu w „obrazach”, szczególnie z okresu pobytu w Libanie. Sam też na zakończenie uzupełnił gawędą opowiadanie o swoich przeżyciach na studiach i po otrzymaniu święceń ka-

Polski opłatek świąteczny • w
każdej polskiej rodzinie.

„TRADYCYJNE OPLATKI
ŚWIĄTECZNE”

można zamawiać pod następującym adresem :

Duszpasterstwo dla Polaków,
46 Dortmund-Eving,
Hessischestr. 197.

plańskich. Sala POSK'u, gdzie odbywał się kominek była pomysłowo przybrana, a cała uroczystość sprawiła głębokie wrażenie i była niezapomnianym przeżyciem dla całej „rodziny harcerskiej”.

NAGRODY FUNDACJI KOŚCIELSKICH

Rada Fundacji imienia Kościelskich zebrana w Genewie 13 listopada 1971 r. uchwaliła przyznać na rok 1971 sześć nagród literackich, po 3.000 franków szwajcarskich każda, które otrzymali:

Adam Czerniawski za twórczość poetycką,

Bohdan Cywiński za zbiór esejów historycznych, Zbigniew Zakiewicz za

twórczość powieściopisarską, oraz nagrody z okazji 10-lecia istnienia Fundacji :

Jerzy Harasymowicz za całokształt twórczości poetyckiej,

Zygmunt Haupt za całokształt twórczości,

Wacław Iwaniuk za całokształt twórczości poetyckiej.

FRANCJA

WYSTAWA MALARSKA RYSZARDA WAWRO W PARYŻU

Klub Młodzieży Polskiej YMCA we Francji zaprasza na wystawę Ryszarda Wawro, która odbywa się w Salonach YMCA — 13, avenue Raymond-Poincaré — Paris 16. Nad wystawą protektorat objął Komitet Honorowy z b. ministrem François Missoffe, deputowanym 17-ej dzielnicy Paryża oraz b. ministrem Michel Habib-Deloncle, deputowanym Paryża 16-go.

Wystawa trwać będzie do 15 grudnia i zwiedzać ją można w każdy dzień tygodnia za wyjątkiem świąt i niedziel w godzinach od 15-tej do 20,30.

Ryszard Wawro jest niewątpliwie fenomenem psychologicznym i artystycznym.

UWAGA GRENADIERZY!

W związku z Walnym Zjazdem Delegatów Oddziałów SPK Francja, mającym się odbyć w niedzielę 5-go grudnia 1971 r. o godz. 10-ej w Domu Komatanta, 20, rue Legendre, Paris 17e, w którym wezną udział Delegaci Kół SPK z prawem głosowania i w którym mogą uczestniczyć inni członkowie (naturalnie bez prawa głosowania), apelujemy do wszystkich Grenadierów, by zechcieli wziąć jak najlichnieszy udział w tym Zjeździe.

Pragniemy przy tej okazji zorganizować koleżeńską kolację grenadierską, którą chcemy poświęcić przede wszystkim zaciśnięciu węzłów koleżeńskich, omówieniu naszej działalności za okres ubiegły i na przyszłość, oraz w sprawie rozszerzenia Kół Grenadierskich, ewentualnie stworzenia nowych. Kolacja ta odbędzie się w restauracji SPK w niedzielę, 5-go grudnia o godz. 19,30 punktualnie.

Na Walny Zjazd Delegatów przyjdzie płk. Wawrzkiwicz, Prezes Zarza-

cznym. Chłopak osiemnastoletni, który nie umie przeczytać i napisać najprostszego słowa. Nie potrafi się ubrać ani rozebrać bez pomocy. Ma wzrok tak słaby, że gdy ogląda jakiś przedmiot, np. rysunek, wydaje się, że nosem doń dotyka. Słuch ma też bardzo przytępiony. Ten chłopak, tak bardzo upośledzony fizycznie i psychicznie, wykonuje od szóstego roku życia setki rysunków i malowideł o niewiarogodnej sprawności. Rysuje kredkami z wielką szybkością i pewnością siebie, nadając postaciom ludzi i zwierząt ruch i życie. Choć nikt go nie uczył, obrazy mają świetną kompozycję i harmonię kolorów.

du Związku Polskich Grenadierów w Londynie, co mu pozwoli na zawarcie bliższego kontaktu z Grenadierami we Francji, a tym Grenadierom na zapoznanie się z pracą i działalnością Grenadierów w Anglii.

Dodajemy przy tym, z przykrością, że niestety Referat Grenadierski nie dysponuje funduszami, które pozwoli-

łyby mu pokryć koszty przyjazdu. Pięniądze, które są w naszej dyspozycji (zresztą nie duże) przeznaczone są na zapłacenie ogrodzenia poniknika pod Lagarde.

Apelujemy przeto ponownie i gorąco do wszystkich Grenadierów, by zechcieli zrobić wysiłek i przyjechali na Zjazd i na koleżeńską kolację na własny koszt.

W tej nadziei i z góry dziękując za przybycie, przesyłamy serdeczne koleżeńskie pozdrowienia

Zarząd Referatu
Grenadierskiego

ZADUSZKI W LILLE

Jak rok rocznie tak i w tym roku Polonia w Lille uczciła nabożnie dzień umarłych.

Przed południem w kaplicy polskiej przy rue L'Hôpital-Militaire, odbyła się Msza św., celebrowana przez miejscowego proboszcza ks. B. Śmigłaka, który też wygłosił podniosłe kazanie.

Popołudniu punktualnie o zapowiedzianej godzinie zebrała się bardzo poważna grupa rodaków pod egidą i przewodnictwem ks. proboszcza, by jak to od lat się czyni, obejść wszystkie groby tu na wschodnim cmentarzu spoczywających Żołnierzy polskich.

Ten poważny orszak podchodził do wszystkich grobów, na których widniał napis „Tu spoczywa polski Żołnierz”. Przy każdym nagrobku kapłan odmawia modlitwę a organizatorzy tego święta zapalają świecę na znak wiecznej wiary. Każdy grób jest ozdobiony „tradycyjną” chryzantemą. I tak dochodzimy do ostatniej mogiły, która kryje prochy jednego z cichych, szarych bohaterów, którym nie dane było

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{re}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

dotrzeć do wolnej katolickiej i niepodległej Polski. Utknęli oni po drodze w tym forsownym marszu i spoczywają tu, w tej gościnnej ziemi francuskiej. Wszyscy leżą w jednym szeregu, bez wyboru ni stopni; obok żołnierza, czy ułana leży pułkownik obok aspiranta podoficer, obok profesora popularyzatora robotnik, leżą w jednym szeregu jakby do apelu, by tam u wrót Stwórcy prosić by tym pozostałym na ziemi zaświtała lepsza jutrzienka, ażeby mogli oglądać Polskę wolną, katolicką i niepodległą, z Wilnem i Lwowem włącznie.

Dlatego w tej tak smutnej i nabożnej ceremonii wzięły udział wszystkie or-

ganizacje polskie z terenu Lille. Nikogo nie zabrakło. Byli obecni: Związek Oficerów Rezerwy, na czele z prezesem, tutejsze SPK, kupcy, młodzież KSMP, Krucjata, matki Różańcowe, Żołnierze Armii Krajowej, a jeden z nich ofiarował na groby piękne świece, dając tym samym dowód że wszyscy jesteśmy Synami jednej Matki Polski, która cierpi w narzuconej jej niewoli.

Po skończonej ceremonii rozeszli się wszyscy unosząc w swych sercach smutek po utraconych kolegach oraz szacunek dla nich. Niech im ta wolna ziemia francuska lekka będzie.

Bronisław Szczapa.

Z ŻYCIA „MILLENIUM”

Bezpłatne Kursy malowania

Sekcja „Sztuka i życie” stowarzyszenia „Millenium” Marles, Calonne, Auchel zawiadamia uprzejmie rodziców, młodzież, dzieci i starszych, iż organizuje bezpłatne kursy rysunków i malowania.

Kursy odbywają się w sobotę, od godziny 14,00 do 15,30. Są w ten sposób przemyślane, by nie przeszkadzały w żaden sposób działalności innych organizacji społeczno-kulturalnych.

Wiadomo, że przez malowanie, każ-

tystycznej liceum państwowego w Bruay pani Motala oraz jej trzech pomocników-artystów-malarzy: panny Faidherbe, p. Andrzejewskiego i P. Gard.

Za Zarząd sekcji, Prezes
E. Lema.

B. Szydłak, prezes sekcji filatelistycznej odznaczony medalem za ofiarność

Cała okolica zna p. Szydłaka, prezesa sekcji filatelistycznej „Millenium” oraz sekretarza generalnego stowarzyszenia kulturalnego „Millenium” Marles-Calonne-Auchel.

Przyjechał do Francji pięćdziesiąt lat temu, mając zaledwie 6 lat. Stąd zna wszelkie trudności a także radości, smutki i zadowolenia polskiej społeczności we Francji.

Od początku p. Bruno oddaje swoją energię, wrodzoną inteligencję i niezłomną pracowitość na cele kulturalno-wychowawcze, ze specjalnym uwzględnieniem dla młodzieży ze Związku Harcerstwa Polskiego. Przez pewien czas piastuje nawet komendę nad harcerstwem Marles, Calonne, Auchel i La Clarence.

Zmobilizowany do polskiego wojska w Coëtquidan w 1939 r., po kapitulacji angażuje się do POWN, gdzie zostaje mianowany odpowiedzialnym okręgu Bruay i okolicy w sekcji wywiadowczej Monika pod komendą kapitana Ważnego (alias Tygrysa), którego gestapo zamordowało kilka tygodni przed wyzwoleniem.

Za swoje czyny otrzymuje francuski Croix de Guerre, srebrny Krzyż zasługi z mieczami, honorowy Krzyż zasługi francusko-brytyjski, medal wojska polskiego, etc.

Posiada także medale pracy. Wszystkie te odznaczenia świadczą o wybitnych zaletach, moralności i poświęceniu się p. Szydłaka dla sprawy polskiej, za wolność naszą i waszą”.

Po wojnie p. Szydłak staje znów na posterunku w organizacjach społecznych. Skromny, bezinteresowny, nigdy nie odmawia pomocy, szczególnie młodemu i starszym mającym trudności w języku francuskim.

W 1968 r. p. Szydłak przystępuje do Stowarzyszenia „Millenium”. Swoje ulubienie w zbieraniu znaczków chce wlać młodzieży, szukającej godziwej rozrywki i zajęcia. Zakłada sekcję filatelistyczną, której zostaje wybranym prezesem. Mimo podupadłego zdrowia z powodu choroby górniczej, p. Szydłak wraz z swoimi współpracownikami organizuje wspaniałą wystawę filatelistyczną, poświęconą 50-leciu masowej emigracji polskiej do Francji. Specjalny okolicznościowy kasownik, piękne pamiątki rozpowszechniają na całym świecie tę historyczną rocznicę.

Jako sekretarz generalny stowarzyszenia „Millenium” p. Szydłak oddaje nieocenione usługi swym doświadczeniem, swoim wyrobieniem.

Medal zasługi za ofiarność wręczył mu przewodniczący honorowy obchodu 5-lecia chóru Millenium p. Michał Kwiatkowski, dyrektor „Narodowca” w czasie niedzielnego obchodu.

Dziękując i gratulując p. Szydłakowi oraz jego małżonce życzymy im dalszego zdrowia, pomysłowości i kontynuowania tak bogatej w plon polskiej pracy społecznej.

Do tych życzeń dołącza się zespół naszej Redakcji.

HUMOR

Dobre zegarki

Pewien zegarmistrz kupił w fabryce 100 zegarków po 35 franków.

Po ile będzie pan sprzedawał te zegarki? — pyta fabrykant.

— Po 35 franków za sztukę.

— To z czego pan będzie żył?

— Z napraw.

Różnica

— Jaka jest różnica między kurą a jajem?

— Kura wychodzi z jaja, a jajo z kury.

Uwaga Czytelnicy w Niemczech! Obecny adres naszego przedstawiciela na Niemcy jest następujący:

**Ks. Ernest Drescher OMI,
2945 Sande, Posener Strasse.
Konto czekowe Hannover
1854-50.**

dy z nas uzewnętrznia swoje uczucia wewnętrzne, zaspokajając w ten sposób swoje naturalne dążenia. Stąd wychowawcy mocno zachęcają, by młodemu udostępnić świat malarski.

Dodajmy, że przy różnych egzaminach zdobycie kilku dodatkowych punktów w malowaniu okazać się może decydujące dla ostatecznego wyniku.

Dorzućmy, że przez ten czas rodzice są spokojni; wiedząc że ich pociechy przebywają pod opieką profesorki ar-

L'Eglise en Pologne

De l'article intéressant du Rév. Père Villain nous pouvons retenir surtout qu'il est difficile d'exposer les problèmes actuels de l'Eglise dans un pays en négligeant tant le passé que la situation politique présente.

Peut-on parler d'esprit œcuménique en Pologne en négligeant totalement le contexte historique ?

Faut-il rappeler que la Pologne n'a jamais connu de luttes religieuses ? En plein XVI^e siècle le roi de Pologne, Sigismond Auguste, répondait au Pape qui le sommait de faire pression sur les seigneurs calvinistes : „Je ne suis pas le maître des consciences de mes sujets”. Une des rares, sinon la seule, intervention diplomatique de la Pologne en France avait été faite en faveur des assiégés de La Rochelle. Faut-il rappeler que jamais la règle „cujus regio, ejus religio” n'a été en vigueur en Pologne ? Que des seigneurs ariens, tel l'ajeu du roi Lexinski, construisaient des églises catholiques pour les paysans établis sur leurs terres ?

En évoquant l'œcuménisme polonais peut-on passer sous silence l'union réussie avec l'Eglise orthodoxe — l'Union de Brest — qui a donné naissance à l'Eglise Uniate. Cette Eglise Uniate interdite et soumise à des persécutions sanglantes au XIX^e siècle sur tous les territoires incorporés à l'Empire des tsars — est aujourd'hui interdite en Pologne.

Peut-on oublier que la Pologne a été une terre d'accueil pour les minorités religieuses auxquelles elle assurait la possibilité de pratiquer librement leur foi ? A titre anecdotique nous pourrions mentionner les villages musulmans et surtout les communautés des Philippons — ces Vieux-Croyants, persécutés par l'orthodoxie russe et dont la marche vers l'ouest depuis le XVII^e siècle reflète le recul de l'influence polonaise à l'Est.

Dans ce contexte empreint de tolérance, il n'est pas étonnant que les problèmes de l'œcuménisme ne suscitent pas des réactions plus vives.

En ce qui concerne l'esprit de réforme, le Rév. Père Villain semble déplorer l'adhésion massive du peuple „souvent inculte” à un catholicisme „infantile”. J'avoue ne pas comprendre. Je ne voudrais pas m'étendre ici sur la notion de „culture”. Pour ceux cependant que le passé de la culture

paysanne en Pologne intéresserait, il serait utile de signaler l'ouvrage de Ladislas Reymont, „Les Paysans” (Prix Nobel 1905).

Je ne sais dans quelle mesure le Rév. Père Villain a eu l'occasion de parler avec des paysans et ce qu'il entend par leur religion „infantile”. Personnellement, au cours de mes recherches en Pologne sur des rites et croyances funéraires, j'ai enregistré cette réflexion d'un jeune paysan que je cite textuellement : „Si quelqu'un me demande si Dieu existe ou non, je dirai plutôt cent fois oui et une fois non”. Certes, je suppose qu'il aurait été incapable de me faire une dissertation sur les raisons de croire en Dieu ou non — ni de me parler de liturgie.

En tant que simple laïc, peu au courant des controverses théologiques, je peux seulement encore une fois me demander ce que veut dire „infantile”. Ne s'agirait-il pas par hasard des manifestations extérieures du catholicisme des paysans polonais, manifestations encore plus spectaculaires chez les orthodoxes ? A ce propos, une phrase vient à l'esprit tout au long de ce fort intéressant article : „Comment peut-on être Persan ?” Comment peut-on être catholique polonais ?

Il semble que les intellectuels polonais, coupés définitivement du peuple en 1945, se sentent „frustrés” par le peu d'attention que l'Eglise leur accorde (?). Mais j'ai cru comprendre que la réforme même de la liturgie a pour but de rapprocher le rituel de la masse des populations. Or, en Pologne les paysans „incultes” ont depuis le XVI^e siècle, si je ne m'abuse le privilège de chanter des chants liturgiques en polonais durant les offices, — et peut-être ne comprendraient-ils point des messes écrites par les intellectuels ? Si je ne me trompe, il existe en Pologne des messes „beat”. Le Cardinal Wyszynski devrait-il les imposer dans toutes les églises de campagne ?

Enfin les intellectuels catholiques polonais s'inquiètent de ce que 30 % des jeunes qui soutiennent l'Eglise, le font sans avoir la foi (?). Il me semble qu'un catholique pourrait se réjouir qu'il existe un pays à majorité catholique, en Europe, où l'Eglise ne soit pas, pour les jeunes, symbole d'oppression, où elle n'évoque point l'in-

quisition, les guerres de religion, la christianisation par la force. L'Eglise en Pologne a intégré dans sa „latinité” même les tendances humanistes de la Renaissance — et elle a toujours été solidaire du peuple polonais. Il est inutile de rappeler, je pense, que le premier acte des nazis entrant en Pologne a été d'arrêter tous les prêtres catholiques polonais et de les envoyer dans des camps de concentration.

Aujourd'hui, semble-t-il, l'Eglise reste pour la nation polonaise le symbole de ses aspirations à plus de liberté, au respect de la dignité humaine et peut-être au respect de la vérité. Dans ce pays où, selon les paroles d'un grand poète du XIX^e siècle, „les gens tiennent un oui pour un oui et un non pour un non”, il est difficile d'admettre le mensonge continu.

Le dialogue avec les dirigeants actuels du pays existe pourtant, puisque le Cardinal Wyszynski dispose d'un passeport — ce qui entre parenthèses n'est pas à la portée du Polonais moyen — que certaines églises sont restaurées avec le concours de l'Etat et qu'enfin les diplômes délivrés par l'Université Catholique de Lublin sont reconnus par l'Etat.

Les intellectuels catholiques polonais reprochent-ils réellement un manque de souplesse au Cardinal Wyszynski ? Regrettent-ils la position de force de l'Eglise, due à l'appui massif de la population ? Ne comprennent-ils pas que leur situation même n'est garantie que par ce catholicisme „infantile” de ce peuple „inculte” — qui a pourtant conscience de défendre des valeurs spirituelles inestimables — par ce catholicisme „latin”, et en fait bien polonais, qui refuse de soumettre le spirituel au temporel ? Sans cet appui, ils n'auraient pas la possibilité de publier leurs revues ni de discuter dans leurs clubs d'intellectuels catholiques.

S'ils ont vraiment des illusions dans ce domaine, ils feraient bien de méditer sur les déclarations courageuses de jeunes intellectuels marxistes polonais faites lors de récents procès politiques. Paris, le 28 juin 1970.

Monika Zaleska

Licenciée-ès-lettres

Membre de la Société Historique
et Littéraire Polonaise